

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 3 (498) 18 STYCZNIA 1970 R.

Tydzień modlitwy ♦ Canaletto – malarz  
Warszawy ♦ Drugi brzeg ♦ Gitaro graj...

CENA 2 ZŁ



Pomnik króla Jana Sobieskiego na Awarikali

(fot. GAD)



Trzeciego dnia odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej. Matka Jezusa brała w nich udział. Zaproszono na wesele także Jezusa i uczniów jego. Otóż gdy zabrakło wina, matka Jezusa rzekła do niego: „Nie mają już wina!” Jezus odpowiedział jej: „Co mnie i tobie, niewiasto? Jeszcze nie nadeszła godzina moja”. Matka jego rzekła do sług: „Zróbcie, cokolwiek wam powie”. A stało tam sześć stągwi kamiennych, przygotowanych na obrzędowe obmywania żydowskie; każda z nich mogła pomieścić dwa lub trzy wiadra. Jezus rozkazał im: „Napełnijcie stągwie wodą”, i napełnili je aż po brzegi. Potem rzekł do nich: „A teraz zaczerpnijcie i zanieście gospodarzowi wesela”. A oni zanieśli. Zaledwie gospodarz wesela skosztował wody przemienionej w wino — a nie wiedział, skąd się wzięło, lecz słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli to dobrze — przywołał pana młodego i rzekł do niego: „Wszyscy stawiają najpierw lepsze wino, a kiedy sobie goście już podpili, gorsze; ty natomiast zachowałeś dobre wino aż do tej chwili”.

Taki był początek cudów, który Jezus uczynił w Kanie Galilejskiej; objawił chwałę swą — a uczniowie jego uwierzyli weni.

Przy pierwszym cudzie — w długiej serii „znaków” Jezusa Chrystusa — pierwszorzędną rolę odegrała Jego Matka. Na Jej prośbę Zbawiciel przyspieszył „swoją godzinę” czyli porę działalności publicznej znaczonej cudami dla podkreślenia nadnaturalnego posłannictwa. Skuteczna interwencja Najśw. Marii Panny zachęca do snucia myśli na temat chrześcijańskiego kultu maryjnego.

Nie ulega wątpliwości, że podstawy tego kultu znajdziemy w Piśmie św., które przedstawia dwa istotne przywileje Marii: boskie macierzyństwo i dziewiczość przy poczęciu Syna Bożego w ludzkiej naturze.

Prawdy o boskim macierzyństwie Marii nie znajdziemy w ewangeliach w formie gotowej. Nigdzie nie nazywają Najśw. Panny Matką Boską lub Matką Boga-Człowieka. Jednakże prawdę tę wysnuć potrafi każdy chrześcijanin, wierzący w bóstwo Zbawiciela zrodzonego przez Dziewicę z Nazaretu.

Poczęła Ona i porodziła Jezusa zwanego Chrystusem (Mesjaszem), co wynika ze słów: „Albowiem co się w niej poczęło, z Ducha Świętego jest” (Mat. 1, 20) — „Z której się narodził Jezus zwany Chrystusem” (Mat. 1, 18) — „Oto poczniesz w łonie i porodzisz syna i nadasz Mu imię Jezus. Ten będzie wielkim i Synem Najwyższego nazywany będzie... a królestwu Jego nie będzie końca” (Luk. 1, 31—33) — „I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni, by porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego...” (Luk. 2, 6 n.).

Pismo św. nazywa Marię Matką Jezusa lub Matką Pana: „I wszedłszy w dom, znaleźli dziecko z Maryją matką Jego i upadłszy poklonili się Jemu” (Mat. 2, 11) — A on powstał, wziął Dziecię i matkę Jego w nocy i uszedł do Egiptu” (Mat. 2, 14) — „A skądże mi to, że przyszła matka Pana mego do mnie?” (Luk. 1, 43) — „A pod krzyżem Jezusa stała matka Jego i siostra matki Jego...” (Jan 19, 25) — „Ci wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie wraz z niewiastami, z Maryją, matką Jezusa, i z braćmi Jego...” (Dz. Ap. 1, 14).

Nowy Testament stwierdza, że to co należy do Jezusa z Nazaretu, Syna Marii, przynależy też do Osoby Logosa (Słowa), Syna Bożego: „A to wszystko stało się, aby się wypełniło.

## KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE



Dr Eugene C. Blake — sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów

### Bożonarodzeniowe orędzie sekretarza generalnego SRK

Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr E. C. Blake, wystosował z okazji Bożego Narodzenia 1969 r. specjalne orędzie do wszystkich Kościołów — członków SRK, w którym czytamy m.in.: „Boże Narodzenie to święto pokoju. Wszyscy jesteśmy w pełni świadomi konfliktów naszej epoki. Boże Narodzenie nie daje nikomu możliwości ucieczki od tych spraw... Jezus z Nazaretu przynosi pokój i sprawiedliwość tym, którzy są na marginesie społeczeństwa i tym, którzy chcą się bronić”.

### Zagraniczni teolodzy wykładają w Rumunii

W ramach wymiany profesorów, anglikański teolog ks. A. M. Allchin z Oksfordu, redaktor naczelnego czasopisma „Sobornost”, wygłosił dwa wykłady gościnne w Wyższych Szkołach Teologicznych Rumuńskiego Kościoła Pra-

wosławnego w Sibiu i Bukareszcie. W roku akademickim 1969/70 oczekuje się jeszcze poza tym profesorów z wykładami gościnnymi z Kościoła Etiopsko-Pravosławnego Indii i z Armeńskiego Kościoła Apostolskiego.

### Posiedzenie sekretarzy światowych związków wyznaniowych

W drugiej połowie listopada 1969 r. obradowali w Genewie sekretarze różnych światowych związków wyznaniowych: Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, Anglikańskiej Wspólnoty Kościelnej, Światowej Federacji Luteranckiej, Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych, Światowej Rady Metodystów, Światowego Związku Baptystów, Międzynarodowej Rady Kongregacjonalistów i in. W obradach uczestniczyli także obserwatorzy Patriarchatu ekumenicznego w Konstantynopolu, Światowej Rady Kościołów i Kościoła Rzym-

skokatolickiego. Uczestnicy spotkania w Genewie wypowiedzieli się za podjęciem rozmów dwustronnych między poszczególnymi światowymi związkami wyznaniowymi.

### Luteranie i reformowani dyskutują o teologii małżeństwa

14 listopada 1969 r. odbyło się wspólne spotkanie przedstawicieli Światowej Federacji Luteranckiej i Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych w Cartigny k. Genewy. Uczestnicy spotkania dyskutowali nad zagadnieniem teologii małżeństwa, jak i nad innymi problemami małżeńskimi. Celem tego spotkania było przygotowanie dialogu na ten temat z teologami rzymskokatolickimi.

Owoce obrad są dwa projekty dokumentów, które będą przedyskutowane na następnym posiedzeniu. Odbędzie się ono także w Cartigny od 19—21 marca 1970 r.



# Matka Zbawiciela

Niedziela, 18.1.1970

co jest powiedziane od Pana przez Proroka mówiącego: Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emanuel, co się wyklada: Bóg z nami" (Mat. 1, 22) — „Na początku było Słowo... A Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo... A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami i widzieliśmy chwałę Jego, pełnego łaski i prawdy, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca" (Jan 1, 1-14) — „Bóg zapowiedział był przez Proroków swoich w Pismach Świętych o Synu swoim. Ten zaś będąc według ciała potomkiem Dawida... okazał się Synem Bożym w mocy, Jezusem Chrystusem, Panem naszym" (Rzym. 1, 2-4) — „Lecz gdy nadeszła pełność czasu zesłał Bóg Syna swego zrodzonego z niewiasty..." (Gal. 4, 4) — „On istniejąc w postaci Boga nie skorzystał ze sposobności, by na równi być z Bogiem, ale ogłosił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrzny przejawie uznany za człowieka uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci — a śmierci krzyżowej" (Filip. 2, 5 n.).

Wniosek z tego słuszny, że Maria, Matka Jezusa z Nazaretu, jest prawidłowo nazywana Matką Syna Bożego w ludzkim ciele, Matką Boga-Człowieka, Bogarodzicą. Jak zauważają najstarsi pisarze chrześcijańscy, macierzyństwo to nie obejmuje natury Boskiej Chrystusa. Nie wolno mówić, że Maria jest Matką Bóstwa. To macierzyństwo wyraźnie się ogranicza do natury ludzkiej Zbawiciela, lecz ta natura nie posiada własnej osobowości; korzysta z osobowości Drugiej Osoby Trójcy Przenajśw. dzięki tzw. unii hipostatycznej. Skoro chrześcijaństwo wierzyło od samego początku, że Bóg umarł (choć jest nieśmiertelny) i że Bóg się narodził (choć jest odwieczny i bez początku), tym samym więc wierzyło, że Ten właśnie zrodzony i umierający Bóg ma Matkę.

Dla przywileju Boskiego macierzyństwa różne postacie biblijne wyraziły Marii cześć należną Bogarodzicielce. I tak anioł Gabriel mówi do Niej: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś ty między niewiastami" (Luk. 1, 28). Z kolei św. Elżbieta witała Marię: „Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota

twojego... I błogosławionaś, któraś uwierzyła, że wypelni się to, co ci oznajmiono od Pana" (Luk. 1, 42 i 45). W związku z tym Maria wyśpiewała słynny hymn: „Uwielbia dusza moja Pana... bo oto odąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody" (Luk. 1, 48). Zapewne wyrazy czciłożyli Marii pastuszkowie, którzy „spiesząc się przybyli i znaleźli Marię i Józefa oraz Dzieciątka złożone w żłobie" (Luk. 2, 16). Bogarodzicielkę uczcił starzec Symeon przy okazji ceremonii Oczyszczenia, gdy wziął Dziecię „na ręce swoje i wielbił Boga" oraz „błogosławił im" czyli Marii i Józefowi (Luk. 2, 25-35). Mędrcy ze Wschodu „weszli do domu, znaleźli Dziecię z Marią, Matką Jego i upadliszy pokłonili się Jemu" czyli pośrednio uczcili też Matkę (Mat. 2, 11).

W miarę fizycznego wzrostu Syna Matka odsuwa się w cień, czego zresztą wymagały (i nadal wymagają) wschodnie obyczaje. Sytuacji nie ułatwiał Syn. Na pytanie Matki „Synu, czemuś nam to uczynił?" dwunastoletni Jezus odpowiedział: „Czemuście mnie szukali? Nie wiedzieliście, że powinienem być w domu Ojca mego?". Niezależnie od tego „Jego Matka chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu" (Luk. 2, 48-51). Odsunięcie Matki w cień widoczne było, gdy Jezusowi doniesiono, że stoi niedaleko z krewnymi i chce Go widzieć. Otaczający tłum wtedy usłyszał: „Matką moją i braćmi moimi ci są, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je" (Luk. 8, 19 n.). Podobnie odsunął Jezus uwagę słuchaczy od swej Matki, gdy „pewna niewiasta z tłumem donośnym głosem rzekła do Niego: Błogosławione łona, które Cię nosiło i piersi, któreś ssal. On zaś odpowiedział: Owszem, bardziej błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je" (Luk. 11, 27 n.). Podobne zachowanie Chrystusa widoczne jest w Kanie Galilejskiej. Na troskliwą uwagę Matki: „Wina nie mają" odpowiedział zagadkowo: „Czyż to moja lub twoja sprawa, Niewiasto?", lecz mimo to zajął się tą sprawą i prośbę spełnił.

Cześć dla Bożej Rodzicielki okazywaną za Jej życia szerzyli chrześcijanie wszystkich narodów i czasów, o czym świadczą liczne malowidła i rzeźby katakumbowe, księgi li-

turgiczne i wypowiedzi Ojców Kościoła. Jest prawdą, że w pierwszych dwóch wiekach nie mówiono o Marii jako o Bogarodzicy zapewne dlatego, by prawdziwego kultu chrześcijańskiego nie sprowadzić na manowce pogaństwa, które wówczas oddawało cześć boską przeróżnym bogom i boginiom. Należy podkreślić z mocą, że chrześcijanie nigdy nie uważali Marii za jeszcze jedną boginię, ale woleli na ten temat milczeć wtedy, gdy trzeba było w pierw obronić wiarę w bóstwo Jezusa Chrystusa, co się stało ostatecznie dopiero w IV w. Wtedy podobno pojawiła się pierwsza modlitwa maryjna: „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko. Naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych...". Jest ona wyrazem przekonania, że w zaświatach stosunki społeczne układają się podobnie jak na ziemi, gdzie matka cesarza, króla, rządcy ma ogromny wpływ na losy poddanych. Wyobrażenia te w poważnej mierze wywołały kult maryjny tak rozbudowany, że przesłaniał niekiedy centralną postać chrześcijaństwa, Chrystusa. Niezależnie wszakże od tego jest i pozostanie na zawsze prawdą, że Bóg zawitał na ziemi za pośrednictwem skromnej Dziewicy z Nazaretu i Jej przede wszystkim powierzył wielką tajemnicę Swego Wcielenia. Za to należy się Jej nasza chrześcijańska cześć, wdzięczność i miłość.

Ks. S. WŁODARSKI

## STYCZEŃ

18	N	Piotra
19	P	Henryka, Marty
20	W	Fabiana, Sebastiana
21	S	Agnieszki, Jarosława
22	C	Wincentego, Anastazji
23	P	Marii, Rajmunda
24	S	Tymoteusza, Chwaliboga

## Wspólna Komunia św. w Holandii

Parafie protestanckie i rzymskokatolicka holenderskiego miasta Nimwegen, które już od pewnego czasu współpracowały ściśle jako „Rada Kościołów", postanowiły ostatnio zjednoczyć wszystkie świątynie miasta. Decyzja integracji poprzedzona została publiczną, międzywyznaniową uroczystością Komunii św., zorganizowaną 21 września 1969 r. z okazji ponownego otwarcia zniszczonego w czasie wojny kościoła św. Stefana w Nimwegen. Uroczystością Komunii św. kierowali wspólnie duchowni protestanccy i rzymskokatolicki, a uczestniczyło w niej ok. 2 tysięcy wiernych z różnych Kościołów.

## Zjednoczony Kościół Chrystusowy w USA domaga się od rządu rewizji polityki wobec Rodezji

Zjednoczony Kościół Chrystusowy w USA pragnie wezwać

rząd swego kraju do rewizji polityki wobec Rodezji. Komitet do spraw misji światowej tego Kościoła zaprotestował jednocześnie z powodu odmowy wydania przez rząd rodezyjski wizy czołowemu działaczowi misyjnemu, ks. Chester A. Marcus. Zdaniem Komitetu, amerykański Departament Stanu winien domagać się od rządu rodezyjskiego wyjaśnienia tej decyzji. Zjednoczony Kościół Chrystusowy wysłał już od 78 lat misjonarzy do Rodezji.

## Pomoc Kościołów dla ofiar trzęsienia ziemi w Banja Luce

Na apel wystosowany przez Światową Radę Kościołów, wzywający do udzielenia pomocy w odbudowie zniszczonej przez trzęsienie ziemi miejscowości Banja Luka w Jugosławii, odpowiedziały już Kościoły Skandynawii, Holandii, NRD, USA, Australii i Nowej Zelandii. Za nadane pieniądze Światowa Rada Kościołów pragnie odbudować szkoły w tym mieście względnie wybudować centrum zdrowia.

## Pastor Niemoller krytykuje ruch wyznaniowy w NRF

Wieloletni więzień nazizmu, a obecnie znany działacz pokojowy — pastor Martin Niemöller, stwierdził niedawno, że ruch wyznaniowy w NRF, znany pod nazwą „Zadnej innej Ewangelii" i skierowany przeciw współczesnej myśli protestanckiej, jest na błędnej drodze, żądając wiary w Biblię. Zdaniem Niemöllera, wiara w Biblię nie może zastąpić wiary w Jezusa. „Wiara w Jezusa jest stosunkiem personalnym, którego nie można ustanowić, lecz który można łatwo zburzyć".

## Kampania informacyjna kościelnych organizacji pomocy w Szwajcarii

Trzy najważniejsze organizacje kościelne do spraw pomocy gospodarczej w Szwajcarii połączyły się niedawno w społeczność roboczą, która pragnie pogłębić w opinii publicznej zrozumienie dla potrzeb Trzeciego Świata.

Kampania informacyjna zaczęła się już 14 listopada ub.r. w Bernie konferencją prasową, na której przedstawiono warunki skutecznej pomocy w rozwoju gospodarczym. Poza tym planuje się akcję plakatową, odpowiednie ogłoszenia w gazetach i specjalne audycje w radio i telewizji.

## Zamordowanie biskupa Kościoła Episkopalnego w Liberii

Dillard H. Brown, biskup Kościoła Episkopalnego w Liberii, został zamordowany 19 listopada ub.r. w swoim biurze w Monroville. Ofiarą zamachu padł również szef kancelarii biskupiej, a sekretarka kancelarii została ciężko ranna. Zamachowcem był młody Biafrańczyk.

Biskup Brown pochodził z USA. W 1961 r. przybył do Liberii i od 1964 r. był biskupem diecezji liberyjskiej, która podlega Protestanckiemu Kościołowi Episkopalnemu w USA.



# JEDNO W CHRYS- TUSIE



## Przygotowanie

„On, który nam życie dał, uczył nas modlić się... On, Nauczyciel jedności i pokoju, chciał przede wszystkim, nie aby każdy tylko za siebie się modlił. Mamy publiczną i wspólną modlitwę. Gdy modlimy się nie czujemy tego za jednego człowieka, lecz za cały naród, bo jesteśmy wszyscy jedno. Bóg uczył nas pokoju, zgody i jedności. On cierpiał za nas wszystkich w jednej osobie, On chciał też, aby każdy za wszystkich się modlił”. (Cyprian, Ojciec Nasz).

## Uwielbienie i Dziękczynienie

„A ja gdy będę podwyższony od ziemi, wszystkich pociągnę do siebie”. (św. Jan 2,32) —

— Chwalmy Boga:

Za darowaną nam w Chrystusie „jedność ducha”:

Za Jego krzyż i Jego mękę; za Jego krew, za nas wszystkich przelaną...

Za Jego życie zmartwychwstałe, w którym wszyscy mamy udział...

Za Jego łaskę i miłość i błogosławieństwo, którymi nas hojnie obdarowu-

je przez życie i służbę Kościoła, który jest jego ciałem...

Za naszą społeczność w modlitwie:

która nas zbliża do naszego Pana i do siebie wzajemnie...

która znosi wszelkie granice rasy i języka, tradycji, nieznajomości i nieporozumienia...

Za arcykapłańską służbę naszego Pana:

Który nas wszystkich w swoim sercu przedkłada Bogu...

Który kładzie nam w serce modlitwy, jakich gotów jest wysłuchać...

Który nas umacnia, byśmy trwali w modlitwie przeciw wszelkiej pokusie, nie ustawali i nie wątpili...

Za działanie Ducha Świętego, źródło i twórcę jedności...

## Pokuta

Pomni swych wielkich darów łaski Bożej prosimy Go o odpuszczenie wszystkich naszych: grzechów siejących niezgodę — w stosunkach człowieka do człowieka, w Kościele i w świecie...

## Wyznajemy z żalem

nasz brak miłości do Boga i ludzi...  
nasze zadowolenie z siebie i naszą nie-

chęć do przyznania jakiegokolwiek błędu czy niedoskonałości w swoim kościele lub u siebie samego...

nasz brak wiary w moc Bożą do tworzenia jedności...

Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnów we mnie.

— Zbawicielu świata, który przez krzyż Swoj i przez krew Swoją drogą wybawił: Prosimy Cię w pokorze, o Panie, wybaw nas i pomóż nam. Amen.

## Módlmy się

— Święty Boże, — święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami.

— Od powietrza, głodu, ognia i wojny — wybaw nas Panie.

— Abyś nam dał wiarę żywą i światło pośród otaczających ciemności — prosimy Cię Panie.

— Abyś serca nasze skruszył i do żalu pobudził, — prosimy Cię Panie.

— Abyś Kościół święty — Powszechny i Apostolski w Twojej prawdzie i miłości ugruntować i zachować raczył, — prosimy Cię Panie.

— Abyś nam winy nasze przebaczyć raczył, — prosimy Cię Panie.

— Abyś Ojczyznę naszą wolnością i pokojem darzyć raczył, — prosimy Cię Panie.



# TYDZIEŃ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

pod hasłem: „ALBOWIEM WSPÓŁPRACOWNIKAMI BOŻYMI JESTEŚMY”  
(1 Kor. 3, 9)

od 18 do 25 stycznia 1970 r. w W A R S Z A W I E

**Dzień Pierwszy** – 18 stycznia br. niedziela godz. 18.00  
KATEDRA KOŚCIOŁA POLSKO-KATOLICKIEGO ul. Szwoleżerów róg Czerniakowskiej

**Dzień Drugi** – 19 stycznia br. poniedziałek godz. 18.00  
KAPLICA ZJEDNOCZONEGO KOŚCIOŁA EWANGELICZNEGO ul. Zagórna 10

**Dzień Trzeci** – 20 stycznia br. wtorek godz. 18.00  
ŚWIĄTYNIA KOŚCIOŁA EW. REFORMOWANEGO ul. Świerczewskiego 74

**Dzień Czwarty** – 21 stycznia br. środa godz. 18.00  
POLSKI KOŚCIÓŁ CHRZEŚCIJAN BAPTYSTÓW ul. Waliców 25

**Dzień Piąty** – 22 stycznia br. czwartek godz. 18.00  
KATEDRA KOŚCIOŁA EW. AUGSBURSKIEGO Pl. Małachowskiego

**Dzień Szósty** – 23 stycznia br. piątek godz. 18.00  
KAPLICA KOŚCIOŁA METODYSTYCZNEGO ul. Mokotowska 12

**Dzień Siódmy** – 24 stycznia br. sobota godz. 18.00  
STAROKATOLICKI KOŚCIÓŁ MARIAWITÓW ul. Wolska

**Dzień Ósmy** – 25 stycznia br. niedziela godz. 18.00  
KATEDRA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO ul. Świerczewskiego 52  
Warszawa – Praga



Plaskorzeźba św. Jerzego z Dworu Artusa w Gdańsku

fol. Muzeum Narodowe w W-wie

— Abyś wszystkie narody w Bożym Królestwie zjednoczyć i błogosławić raczył, — prosimy Cię Panie.

— Módlmy się.  
Za przewodników duchowych Kościoła świętego na całym świecie:

— Aby Bóg im przewodził i dał im mądrość i moc, by nas naprzód wiedli na drodze ku jedności...

— Aby mieli odwagę uwolnienia się od przyjętych przesądów, przestarzałych tradycji i wszelkiej fałszywej uporczywości...

— Aby wszyscy, którzy znajdują się w położeniu bez wyjścia, zostali pokrzepieni i nabrali otuchy dzięki modlitwom, współczuciu i zrozumieniu swoich braci na całym świecie...

Boga i chętni byli uczynić nowe kroki w kierunku jedności chrześcijańskiej, nie czekając aż zobaczymy, dokąd one prowadzą, pomni słowa: „Posłuszeństwo poprzedza zrozumienie”...

— Byśmy w każdej społeczności dążyli pokornie do świętobliwości, bez której nikt nie ogląda Pana...

— Byśmy, gdy się zbliżamy do Chrystusa, zbliżali się też wzajemnie do siebie jako członkowie jednej rodziny.

— Byśmy szli za Nim, który jest drogą, byli przywiązani do Niego, który jest prawdą, i żyli przez Niego, który jest życiem, teraz i na wieki. Amen.

lestwa. Tys o Panie, godzien jest wszelkiej czci od wieków aż na wieki

— Dziękujemy Ci, Ojczy Święty za święte imię Twoje, które zapisałeś w sercach naszych, i za poznanie, i wiarę, i życie bez końca, które nam objawiłeś przez Jezusa, Sługę Swego

— Zmiłuj się, o Panie, nad Kościołem Twoim, wybaw Go od wszelkiego zła: doskonał Go w Twojej miłości. Zgromadź Go ze wszystkich narodów w jedności, którą przygotowałeś, niech Twoja będzie moc i chwala na wieki wieków

— Przyjdź, Panie Jezu, przyjdź Tobie niech będzie cześć od wieków aż na wieki. Amen.

## U w a g a :

Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan — zostanie zapoczątkowany uroczystym nabożeństwem ekumenicznym, które zostanie odprawione w Katedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie, ul. Szwoleżerów róg Czerniakowskiej w niedzielę dnia 18 stycznia 1970 r. o godz. 18.00. — Kazanie wygłosi ks. biskup Jan NIEWIECZERZAL Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej.

— Nabożeństwo ekumeniczne zostanie poprzedzone spowiedzią ogólną dla dorosłych o godz. 17.45. Do przyjęcia Komunii św. obowiązują post eucharystyczny (3 godz. przed przyjęciem). Kościół ogrzewany.

## Za chrześcijan na całym świecie

— Byśmy pozyskali niewzruszoną pewność, że Bóg chce jedności...

— Byśmy coraz bardziej ożywieni byli pragnieniem, aby ze względu na tę jedność chrześcijańską działa się wola Boska i urzeczywistniała się, o ile można, przez nas...

— Byśmy uważali na kierownictwo

## Modlitwa

„Kielich błogosławienia, który błogosławimy, czyliż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? — Chleb, który łamiemy, czyliż nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Gdyż jeden jest chleb, jednym ciałem my wielu jesteśmy, bo wszyscy jednego chleba jesteśmy uczestnikami”. (1 kor. 10, 16—17).

— Jak ongiś ten chleb rozproszony był po górach i zebrany został, tak zgromadź Twój święty Kościół z krańców ziemi w jedności Twojego Kró-

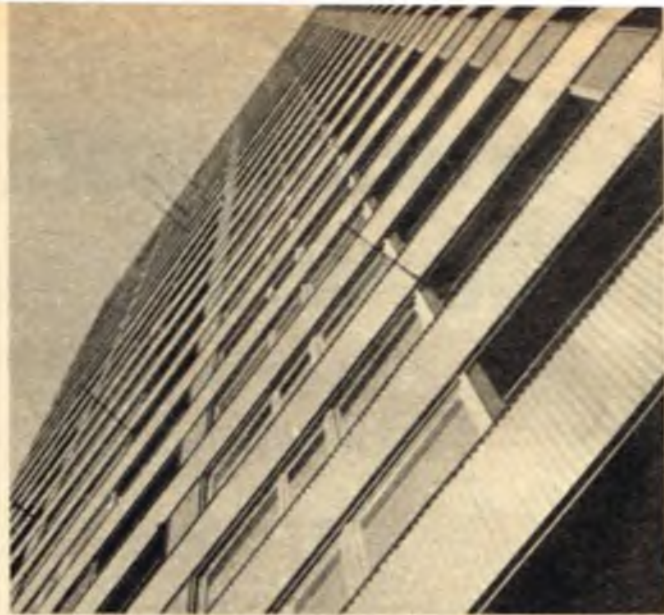


# Geniusz miasta

„Tu po raz pierwszy się kochałem  
Walczyć uczyłem się po kryjomu  
Tu się jak dziecko rozplakałem  
Stojąc na gruzach swego domu.

Tutaj ujrzałem kształt marzenia,  
Gdy naród wyrzekł: „Niech się stanie!”  
Gdy trud uparty, popiół zmieniał  
W miasta mojego zmartwychwstanie.”

Jerzy Skokowski „Moja Warszawa”



Miasto zamordowane. Za zamazniętą Wisłą stało ciemną, postrzępioną bryłą, nieregularną i poszarpaną. Jak widmo, jak symbol grozy, śmierci, zniszczenia...

Warszawa, w myśl rozkazu Hitlera, miała zniknąć jako miasto z powierzchni ziemi. Z czasem, miała przestać istnieć nawet jako „pojęcie geograficzne”.

Po upadku Powstania aż po chwilę Wyzwolenia, hitlerowcy przeprowadzali planową akcję niszczenia domów i ocalałych dzielnic — wszystkiego, co jeszcze pozostało. Zachowały się instrukcje i raporty specjalnych oddziałów niszczyielskich i z tych ocalałych dokumentów wylania się zwarta, logiczna koncepcja, inżyniersko opracowana, a mająca na celu zamienienie miejsca, które zwano się Warszawą w trojańskie ruiny.

Czy obledny führer widział w swej wyobraźni pagórek pod Hissarlikiem, czy też uzorował się na słowach „niech nie zostanie kamień na kamieniu” — nie wiadomo. Pewnym jest natomiast, że nie wydawał rozkazu zagłady konkretnego nieprzyjaciela, lecz ferował wyrok na Miasto, na zgłiszcza, ruiny, dopalające się domy, na niedobity organizm urbanistyczny i w swej zaciekłości traktował go jak wroga!

A tymczasem za Wisłą, dojrzała radziecka zwycięska ofensywa.

W tej sytuacji „pojęcie geograficzne” zamienione zostaje w „Festung Warschau”, w twierdzą, strategiczny umocniony węzeł oporu mający zahamować zwycięski marsz wojsk radziecko-polskich w kierunku poznańsko-berlińskim. Rozpoczyna się więc budowa betonowych umocnień, schronów, zakładanie pól minowych, zasieków i zapór przeciwczołgowych.

Radziecka „Operacja Zima” rozpoczyna się 12.1.1945 r. potężnym dwustronnym uderzeniem z rejonów Warki na południu i Modlina na północy. Działania ofensywne zostają przyspieszone na skutek naglących listów Churchilla, który w imieniu zachodnich aliantów prosi o maksymalne przyspieszenie ofensywy. To „ardenka niespodzianka”

tak poważnie zachwiała zachodnią pewnością siebie i pozostała nadzieja, że wschodni sojusznik nie zawiedzie z pomocą. I nie zawodzi!

Bezpośrednie natarcie na stolicę rozpoczyna się 17 stycznia.

„Żołnierzom 6 dywizji piechoty dane było jako pierwszym wstąpić do wymarłego miasta na nasiąkłe krwią powstańczą pobojowisko... — pisze Stanisław Komornicki w pracy pt. „Operacja warszawska w styczniu 1945 roku” — Łódź na Wiśle był słaby i podziurawiony pociskami. Działła ciągnięta nie końmi, lecz ręcznie, za pomocą lin. Konie przeprowadzano pojedynczo. Bryły lodu pękały pod ciężarem sprzętu i rozbijały się na grudki. Mróz okrywał szronem wąsy, kolnierze, płaszcze, bielił brwi i daszki rogatywek. Wiatr wciskał się pod peleryny. Niemieckie samoloty, co chwila zjawiały się nad rzeką i z niskiego lotu koszącego próbowały atakować przeprawę...”

Zacięte walki o miasto kończą się 18 stycznia i zwycięskie wojska polskie i radzieckie ruszają dalej na zachód. W Warszawie pozostają saperzy. Rozpoczyna się budowa mostu i rozminowywanie.

19 stycznia, w wyzwolonej Warszawie odbywa się pierwsza od lat defilada wojskowa, w której kroczy ze sztandarami żołnierz polski i oto na małym skrawku Alei Jerolimskich pojawia się 10 tysięcy warszawiaków! To już zakrawa na cud! (To już wręcz niepojęte, skąd się wzięli?)

A jednak? A jednak, to jest fakt. Fakt wyrażający się także łzami, wiewatami, biało-czerwonymi chorągiewkami w zmazanych rękach. To ludność stolicy wita swoje wojsko w swoim mieście. Nie ważne, że miasto jest zbiorowiskiem ruin i zgłiszcz, że brak wody, światła, komunikacji. Najważniejsi są Oni, ci skromni pionierzy, którzy na pierwszą wieść o wyzwoleniu — wracają!

Drogami i ścieżkami, tuż za wojskiem i obok wojska, obok czolgów, armat i samochodów idą nieprzejezdanymi „sznureczkami” mężczyźni, starcy, kobiety i dzieci. Zabiedzeni i wynędzniali z ple-

cakami i tobołkami. Nie czekają na żadne wezwania, czy zarządzenia. Nie wiedzą jeszcze czy Miasto zostanie odbudowane — lecz Są!

Jakiż przedziwny romantyzm, jakaż nieustępliwa wiara, jakaż silna wola ożywia te zimowe dni sprzed 25 lat! Ci wygnani w mowej chwili spontanicznego powrotu decydują o przyszłości miasta. Oni to w swych tobołkach i węzłkach przynoszą na ruiny życie, niosą przyszłość. Z ich uporczywych kroków, mrowczej krzątaniny, pierwszych dymków jawiących się nad „kominami”, z zapachu kartofli i kapuśniaku — ma wyrosnąć w przyszłości Trasa W—Z i MDM i Sciana Wschodnia.

Nie rezonują, nie dyskutują, nie pytają co będzie. Są! Wrócili do domu — do Warszawy. Czyżby to nieśmiertelny Geniusz Miasta, tak gorliwie poszukiwany przez hitlerowców, przywiódł ich z powrotem?

I oto się staje. Wysiłkiem i krwią żołnierza polskiego i radzieckiego wyzwolona, wola mieszkańców zasiedlana — pozostaje potwornie zniszczona Warszawa stolicą Polski w myśl decyzji Rządu Tymczasowego, który jako jedyna i najwyższa władza Państwa oficjalnie ogłasza jej odbudowę.

Saperzy dwoją się i troją przy rozminowywaniu. Natychmiast ruszają do pracy pracownicy wodociągów, elektrycy i tramwajarze. Własnymi rękami wydzierają gruzom każdy metr przewodów, każdy metr sieci. Trudzą się, by jak najszybciej dać miastu wodę, światło i komunikację.

A tymczasem ludności wciąż przybywa i jak fala rozplywają się ludzie po rumowiskach. Coś tam kłeczą, coś organizują. W gruzach i w rozbitych wozach tramwajowych powstają już (O Warszawiacy!) pierwsze jadalnie i restauracje (!). Dymią piecyki prowizorycznych kuchenek i na ulomku zburzonej bramy pojawia się szumny napis „Nocelegi”.

Wiosną i latem główne ulice miasta uporządkowano już na tyle, że nie tylko można po nich chodzić względnie wygodnie, ale kursują już fur-

manki, riksze i różne przedziwne pojazdy — cóż, to pierwsza komunikacja. Na zwalach gruzów zieleni się trawa...

W 1946 roku wraz z odbudowanym mostem Poniatowskiego ruszyły „prawdziwe” elektryczne tramwaje, a wzdłuż ulic rosła „parterowa Warszawa”. W czerwcu 1947 roku opublikowano „Plan ogólny zabudowania Warszawy”. W lipcu tegoż roku pełny projekt Trasy W—Z, zaś w dwa lata później Trasa jest już zbudowana.

Jakimż słowy oddać wrzucenie warszawiaków spacerujących po Mariensztacie, owym pierwszym salonie stolicy i tańczących w wybuchu entuzjazmu na mariensztackim Rynku. Jak wypowiedzieć ich uczucia gdy powstał MDM? A „nowa” Starówka, odbudowany Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, czy Pałac Łazienkowski...

Każdy rok, a później niemal każdy miesiąc zaznaczał się odmianą oblicza miasta. Wyrastały Trasy, domy, osiedla, odbudowywano zabytki, budowano nowe dzielnice. Wszystko to zaś z sercem wezbranym troską, by słowa „Niech się stanie” pisały się cegłą, betonem, stalą, szkłem i marmurem. By rosła, dźwigała się, piękniała. By trwała i rozwijała się nieśmiertelna i zmartwychwstała. Miasto naszego życia, wyrosłe z woli, ofiarności i samozaparcia, ze ślepej wiary, która nie pytała o racje, lecz pchała naprzód w tamte zimowe dni ową falę ludzką ku domowi — ku Warszawie...

Dziś to już historia — a przecież to zaledwie 25 lat temu. Mgnienie dla dziejopisów, szmat życia dla poszczególnych jednostki.

Gdy idę w roziskrzony, zimowy wieczór, rozbiłyśm światłami i neonami Śródmieściem, gdy Miasto — tak piękne i młode — a przecież tak pełne tradycji, wciąga mnie w swój pulsujący rytm, gwar i urodę, nie mogę się oprzeć irracjonalnemu wrażeniu, że „genius loci” rozpięty nad miastem, rozpylony w jego powietrzu, przenikający wszystko i wszystkich — uśmiecha się triumfalnie...

HABER



# 25 ROCZNICA

**M**inęło 25 lat od historycznej chwili wyzwolenia Warszawy. W pamiętnym styczniu 1945 roku w nocy z 15 na 16 I Armia Wojska Polskiego i Armia Radziecka rozpoczęły uderzenie na miasto. Zdobycie Warszawy nie było zadaniem łatwym. Hitler wydał specjalne polecenie obrony miasta za wszelką cenę. Ruiny stolicy zostały zamienione w twierdzę, a niemieckie jednostki bojowe toczyły bój beznadziejny stawiając na szalę wszystko. 17 stycznia rano nad ruinami Dworca Głównego załopotał triumfalnie biało-czerwony sztandar. Warszawa została wyzwolona. Wieczorem tegoż dnia wszystkie radiostacje na świecie podały wiadomość o wyzwoleniu stolicy Polski. W Berlinie Hitler szalał, natychmiast wydał rozkaz wszczęcia drobiazgowego śledztwa celem ustalenia odpowiedzialności za klęskę warszawską.

Za wojskiem wracali do miasta mieszkańcy Warszawy. Na gruzach rozpoczynało się nowe życie. Ludność miasta w chwili wyzwolenia liczyła 162 tysiące osób. Milion sto trzydzieści trzy tysiące mieszkańców Warszawy ubył w czasie II wojny światowej — zostali zabici lub wywiezieni do obozów.

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów — podjętą w Lublinie 14 stycznia — Warszawa pozostała nadal stolicą Polski, stolicą którą trzeba było nie odbudować, ale zbudować od nowa. Nikt nie wierzył, że zdołamy dokonać tego czynu, ruiny i zgłiszcząca oto było wszystko co pozostało z dawnej Warszawy.

Od chwili wyzwolenia dzieli nas ćwierć wieku. Odbudowaliśmy i zbudowaliśmy nową piękną, z każdym rokiem piękniejszą Warszawę, która budzi powszechny podziw na całym świecie. Z niedowierzaniem przez lata obserwowano jak z niczego powstał i stał się rzeczywistością warszawski cud — Warszawa stolica Polski.

Dziś w rocznicę wyzwolenia miasta wspominamy ten dzień sprzed pół wieku z prawdziwym wzruszeniem i patrzymy na nasze miasto z prawdziwą dumą.

Warszawa była, jest i zawsze będzie.



# CANALETTO malarz Warszawy

**J**ednym z najbardziej znanych malarzy działających na terenie Polski w XVIII w. jest Bernardo Belotto zwany Canaletto. Artysta ten wslawił się i upamiętnił swymi obrazami przedstawiającymi widoki architektoniczne miast.

Bernardo Belotto urodził się w Wenecji 30 stycznia 1720 r. We wczesnej młodości wstąpił do pracowni swego wuja Antonia Canal, znanego we Włoszech malarza wedut miejskich. Pod okiem wuja rozwijał swój talent malarski, od nauczyciela też swego przejął styl i tematykę. W roku 1747, już jako dojrzały malarz, opuszcza Canaletto swe rodzinne miasto, przyjmując korzystną propozycję wyjazdu do Drezna na stanowisko nadwornego malarza Augusta III. Będąc malarzem królewskim maluje dla dworu widoki Drezna i okolic, utrwała na płótnach najwspanialsze budowle. W 1758 r. wyjeżdża do Wiednia, stamtąd do Monachium, by znów powrócić do Drezna, gdzie jako profesor perspektywy i architektury pracuje w Akademii Sztuk Pięknych. Wypadki wojenne oraz pogorszenie się po śmierci Augusta III sytuacji finansowej, wpływają na decyzję artysty przeniesienia się w poszukiwaniu lepszych warunków do Petersburga. Jadąc na dwór petersburski zatrzymuje się w Warszawie i tu pozostaje, rezygnując z dalszej podróży.

Kulturalna atmosfera polskiego dworu, dogodne warunki finansowe i namowy króla Stanisława Augusta, skłoniły Canaletta do pozostania w Warszawie na stałe. Tak więc od roku 1767, aż do śmierci w 1780 r. datuje się okres twórczości Canaletta na dworze królewskim w Warszawie.

Wśród obrazów, które namalował dla Stanisława Augusta, najważniejszą i najliczniejszą grupę, bo aż 27, stanowią płótna z widokami Warszawy i jej okolic. Za życia króla zdobyły one „Salę Canaletta” na Zamku Warszawskim. Do obrazów tych należy „Widok Warszawy od strony Pragi” z 1770 r. a także widoki miasta oglądane z różnych stron; Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Plac Zamkowy, ul. Miodowa, kościół Sakramentek, widoki Wilanowa, Łazienek i cały szereg innych, obrazujących nam ówczesne życie miasta i przedstawiających jego mieszkańców z precyzją i dokładnością niemal fotograficzną. Maluje również obrazy o tematyce historycznej, jak np. „Elekcja króla Stanisława Augusta na Woli”.

To, co artysta widzi, wszystko to, co się dzieje wokół niego rejestruje wiernie i skrupulatnie. Uwiecznia na swych płótnach pałace, kościoły, budowle na owe czasy wspaniałe i bogate, ale też nie pomija małych domków i ruder. Widzi wspaniałe karety, dworskie towarzystwo, przepych i bogactwo, ale też zauważa biedotę miejską, targowiska i codzienne szare życie miasta.

Canaletto nie jest więc tylko artystą odtwarzającym wiernie budowle Warszawy, jest artystą, którego w równej mierze interesuje człowiek. Maluje króla, dwór, magnatów, szlachtę, mieszczaństwo, nie pomijając ubożego ludu miejskiego. Mimo iż nie był krytykiem, lecz jedynie obserwatorem, zdołał w obrazach swych przedstawić ostre kontrasty społeczne występujące w Polsce owego czasu.

Jego obrazy — to dokładne, realistyczne zanotowanie każdego szczegółu architektonicznego, wierne oddanie stroju, przekazanie panujących zwyczajów i atmosfery miasta. Nic więc dziwnego, że po drugiej wojnie światowej, kiedy przystąpiono do odbudowy zniszczonej Warszawy, posłużyły one jako wierne dokumenty przy odbudowie i odtwarzaniu piękna dawnych pamiątek.

Z. P.





2

**Prof. dr W. Zin — w jednej ze swych teleaudycji — przedstawił architekturę Krakowa starą i nową. Skorzystajmy z tego pomysłu! Oto Warszawa Canaletta i współczesna**

1. Widok Warszawy od strony Pragi w XVIII w. — malował Canaletto (Bernardo Belotto (1720—1780)

Współczesne zdjęcia kamienicy Johna (nr 2) oraz Krakowskiego Przedmieścia (nr 4) wykonał E. Koprowski a reprodukcje obrazów Canaletta E. Romanowski

3. Kamienica Johna — fragment obrazu „Krakowskie Przedmieście od strony Placu Zamkowego”  
5. „Krakowskie Przedmieście od strony Nowego Światu”

6. Canaletto (Bernardo Belotto) — przekupnie na Placu Zamkowym — fragment obrazu „Krakowskie Przedmieście od strony Placu Zamkowego”

Fot. Henryk Romanowski

4



1



3

5



CA  
ma



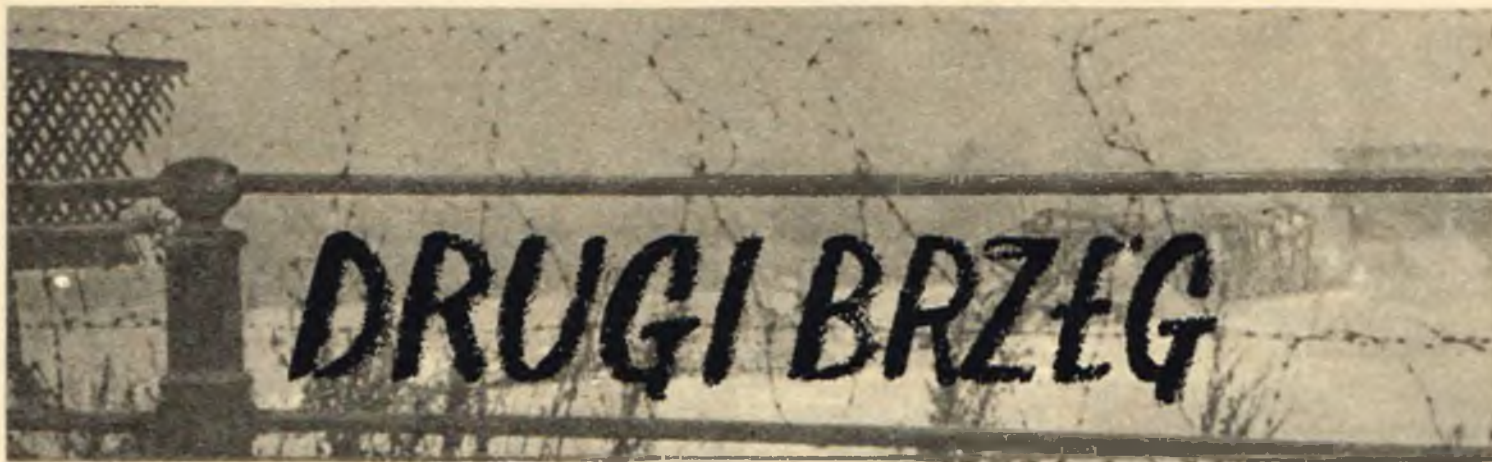


# NALETTO alarz Warszawy

6







# DRUGI BRZEG

Spróbował zsunąć z czoła papachę, aby rozejrzeć się nieco w nie znanym mu miejscu, lecz czym prędzej przysłonił oczy rękoma przed wielkimi płatami śniegu, które walily prosto w twarz i zalepiały powieki. Przez ów ułamek sekundy dostrzegł — a raczej domyślił się — że to będzie ten właśnie dom. Biały jak śnieg, dziwnie porywisty, zachodzącymi na siebie przybudówkami, rozłożysty. Dobra kwatery — pomyślał — w sam raz na takie zimno. Krzywą bramę otwarto na oścież. Gościnnie, czy raczej desperacko? — Nieistotne. Ważna jest ciepła izba i dach nad głową. W wąskim przejściu prawie otarł się o ośnieżonego Zisa i zielonego wojskowego Łazika. Znaczący — nie jest pierwszy. Może w sztabie znowu pomylili się i wszystkie miejsca zajęte? — Szkoda by było. Jak tylko zauważył pokraczne domostwo jakoś od razu poczuł, że będzie tu im dobrze. Jemu i Nataszy. Dwie osoby — sposepniał — to może pogorszyć sprawę.

W obszernej kuchni bab jak w cerkwi. Obsiadły wiankiem grubego Fiedię. On ma najładniej — tuż pod rozpalołym jak jędra piecem. I widać zdążył się zadowolić, bo trzymając w ręku wiklinowy przedmiot pyta:

— Kto u was igrajet w tiennis?

Wielka, wąsata kobieta bierze toto w rękę i zadziornie replikuje:

— Ja. Chciecie to poigram ale będą sińki, gdyż tym zwykłam chodniki trzepać.

Kierowca, i od tej chwili on też, już wie: z nią należy ostrożnie...!

— Wy i wasza žena? — dopytuje się wąsata — Frontowaja žena? — uśmiecha się domyślnie i trochę jakoby ironicznie.

U nich to zawsze tak: od razu mąż i żona i „ZAKS”. Zresztą co tu tłumaczyć. Jest kwatery — spory pokój, dwa łóżka, piec w kącie rozsiadły, ogromny. Tyle, że w tym piecu nie paliłi pewno od przed wojny. Pierwsze szczapy ze świerka, co stał przed domem, zamiast ciepła dają osty, gryzący dym. Zaraz trzeba posłać tego Fiedkę do szpitala po Nataszkę. Powinna ucieszyć się. Przecież to dobra kwatery.

Natasza nawet nie zdążyła zdjąć białego fartucha. Trzepie zmarzniętymi rękoma. Dopada pieca.

— Iwan jak dobrze, jak ciepło — nagle ni stąd, ni zowąd — wiesz, oni mają dzieci. Takie ładne...

Oczywiście, Natasza znowu swoje. Gdzie by nie stali zawsze znajdzie jakieś dzieci. Zawsze ładne.

Zza nie domkniętych drzwi patrzą dwie pary oczu: błękitnych i ciemnych. Obie dziewczynki coś tłumaczą ale zrozumieć je trudno. Wołają więc starszego mężczyznę — prawdopodobnie ojca. Ten mówi po rosyjsku; dzieci proszą, by czubka ze świerka nie palić. Chcą go ustroić ponieważ dziś święta.

— Nie rozumiecie po polsku, panie ka-

pitanie a mówiliście, że nazywacie się Dybowski — docieka gospodarz — to przecież nasze nazwisko.

— Nazwisko wasze, lecz ja Rosjanin.

Po co ma mu wykladać, tłumaczyć. Co tamtego obchodzi ojciec jego ojca, ten który żył gdzieś na Syberii i pochodził z jakiejś polskiej wsi. Po co ma wyjaśniać w jaki sposób on — czerwonoarmiejec Iwan Dybowski — znalazł się dziś dwanaście kilometrów od Warszawy. Może jutro, może za parę godzin — pójdzie na to piekielne miasto, co już wypaliło się od środka i ciągle woła o nowych ludzi.

— Na kolację wigilijną pan kapitan chyba przyjdzie — zaprasza „hoziain” i po chwili wahania — prosimy pana razem z żoną. U nas na wigilię wszystkich się zaprasza — taki już zwyczaj...

Co ta Natasza wyprawia. Dzieciaki aż syczą z bólu, a ona ściga im północzochy, odwija poprzyklepane bandaże.

— Popatrz Iwan — ciągnie go za rękaw — to ze złego odżywiania. Nie dość, że nogi poodmrażane — jeszcze te wrzody.

— U was niet temperatury? — mówi wyraźnie i powoli do dziewczynek.

Chyba zrozumieli gdyż kiwają potakująco głowami, a ona smaruje maścią te niefrontowe, a jednak wojenne rany dziecięce.

— Pani Nataszo — rezolutnie pyta starsza — dostała pani kiedy kwiaty od Iwana Iwanowicza? — Nikoǳa? — dziwi się. — To my pani zrobimy śliczny bukiet. Ale latem... Wtedy u nas pełno kwiatów...

— Iwan, jak skończy się wojna...

Nataszka jest niemożliwa. Dla niej koniec wojny ma zawsze tę samą wymowę. Tyle, że liczba i pleć ich przyszłego potomstwa zmienia się w zależności od tego, jakie dzieci i ile ich spotykają od blisko pół roku na kolejnych postojach w domach tych zupełnie obcych ludzi.

Iwan, jak skończy się wojna... Natasza... w normalnym nie polowym szpitalu... Kapitan Iwan Dybowski?... Nie, jakież tam kapitan. Inżynier — Iwan Iwanowicz Dybowski wykreślił od nowa, na czystym arkuszu kalki, te wszystkie rozorane drogi, które prawie własnymi nogami przemierzył, gdy tłukli się od Moskwy na Zachód. Iwan skończy się wojna... skończy się wojna... wojna...

— Towariszcz kapitan — Fiedka wali gitarą w okno jakby mieli ruszać do ataku — oni mówią, że jedzenie naszykowali, a wy śpicie i śpicie Natasza Nikolajowna też już gotowa.

Mocno jeszcze tkwi w nim sen. Przytomnieje, kiedy sadzają go między Fiedką a dziewczynkami. Do jednej z nich Nataszka mówi „Kolokolczyk”. Jest także młody major, gospodarz, jakieś dwie kobiety i ta wielka z wąsami.

— Fiedia — prosi Kolokolczyk — zagraj kolędę.

— Kolędę — mruczy Fiedka — szto eto takoje „kolędę”. Ja nie znaju.

— No to co innego, to co znasz.

Namyśla się długo, jakby mozołił się nad swym przebogatym repertuarem. Tymczasem im jest wiadome, że grać i śpiewać potrafi tylko jedną piosenkę. I rzeczywiście: Ech, raz jeszcze raz — ciągnie ochryple, zaczerwieniony od ciepła, z przechyloną głową, przytulając do policzka gitarę.

— Coś ty, Fiedia, to nie pasuje w taki wieczór... Iwan, powiedz Puszkina, tak cie proszę, powiedz Puszkina — nalega Natasza.

— Puszkina, (koniecznie Puszkina — przyłącza się „hoziain”).

*Buria mgloju niebo krojet  
wichry śnieżnyje krutia  
to kak zwier ona zawojet  
to zaplaczet kak ditia*

*wypijom dobraja padrużka  
biednoj junosti mojej  
wypijom s gorja gdzie że krużka  
sierdca budiet wiestelej...*

W rytm wiersza wpada gruby bas gospodarza, dźwięczne głosy Kolokolczyka i jej siostry. Kończą chórem — po polsku:

*Pijmy, wierna towarzyszko  
Moich biednych młodych dni  
Jak nie sięgnąć do kieliszka  
Kiedy w sercu smutek tkwi? \*)*

Złoty płomień karbidówki to wydułża się z sykiem; to znowu opada. Woń świerku miesza się z zapachem jabłek. W zielonych szklach kieliszków tańczą wianki choinkowych świeczek. Dłoń Nataszy powoli gladzi fałdy obrusa. Czemu jej oczy znieruchomiały? Dlaczego Natasza powtarza raz za razem: „biednoj junosti mojej”?

— Tata, wytłumacz co to znaczy — proszą dziewczynki.

— Ona mówi: „mojej biednej młodości”. Wypijmy...

Mocno stuknęły grube, zielonkawe kieliszki.

— Za waszą młodość pani Nataszo, za waszą Iwanie Iwanowiczu, za twoją Fiedką i za pana, towarzyszu majorze. Po co deklamować takie smutne wiersze — protestuje gospodarz — ja wam tu zaraz coś bardziej bojowego. No... może Borodino?!

*Skaży-ka diadia wied nie darom  
Moskwa spalonaja požarom  
Francuzu otdana \*\*)*

\*) Aleksander Puszkina — Wieczór zimowy (fragmenty). Tekst polski Juliana Tuwima.

\*\*) Michaił Lermontow — Borodino.



# Z KOŚCIO- LÓW POLSKICH



Ze Święceń Kapłańskich w katedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie. Na zdjęciu Biskup Tadeusz R. Majewski, księża i klerycy

(fot. S. Kuruliszewicz)

## KĄCIK FILATELISTYCZNY

PARAGWAJU ukazała się seria z dziewięciu znaczków poświęconą tematyce religijnej. Na poszczególnych znaczkach przedstawiono reprodukcje malarzy:

10 c — M. Caravaggio (1565—1609) „Ostatnia Wieczerza”, 15 c El Greco (1541—1614) „Zmartwychwstanie”, 20 c — Andrea del Sarto (1486—1530) „Głowa Matki Boskiej”, 25 c — Roger van der Weyden (1400—1464) „Chrystus na krzyżu”, 30 c — Joachim de Patinier (1475—1521) „Chrystus Chrystusa”, 50 c — Bernhard Plockhorst „Dobry pasterz”, 12,45 G — Angelo Bronzino (1503—1572) „Madonna z Dzieciątkiem i św. Janem”, 18,45 G — Raffael (1483—1520) „Madonna na krześle”, 36 G — Antonio Correggio (1494—1534) „Adoracja”.

Oprócz znaczków ukazał się również blok dla poczty lotniczej, na którym umieszczono reprodukcję obrazu Giovanni Battista Tiepolo (1693—1770) „Matka Boska z Dzieciątkiem i ptakiem”.

J. S.



## NIEDZIELA W SZCZECINIE

W słoneczną niedzielę późnej jesieni rządcą Diecezji Wrocławskiej, ks. Walerian Kierzkowski w towarzystwie dziekana wrocławskiego — odwiedził parafię p.w. św. Piotra i Pawła w Szczecinie. Była to ostatnia niedziela po Zesłaniu Ducha Św. Uroczystą sumę celebrował Administrator Diecezji w asyście ks. dziekana F. Elerowskiego i miejscowego proboszcza, ks. Zdzisława Zaremby. Naukę wygłosił ks. dziekan Elerowski Wierni, którzy licznie zgromadzili się w świątyni z uwagą słuchali wyjaśnienia tej nie zawsze właściwie rozumianej berykopy ewangelijnej, przełożonej na język współczesny.

Kościół polskokatolicki w Szczecinie jest ważnym obiektem zabytkowym Ziemi Szczecińskiej, często odwiedzany przez wycieczki, zwłaszcza w sezonie letnim. Usytuowany na rogu ulicy Św. Piotra i Pawła oraz ulicy Wyszyńska — już z daleka zachwyca swoją wczesnogotycką sylwetką. Nie opodal na wzgórzu wznosi się piękny, XIV-wieczny zamek szczeciński z okazałą wieżą (prace konserwacyjne zamku są na ukończeniu, część już została oddana do użytku).

Przez wiele lat gospodarzem parafii polskokatolickiej w Szczecinie był właśnie obecny Administrator Diecezji Wrocławskiej, ks. W. Kierzkowski, pełniący jednocześnie funkcję dziekana dekanatu szczecińsko-koszalińskiego. Dzięki jego staraniom i pracy piękny ten pomnik kultury polskiej w Szczecinie został odrestaurowany i wyposażony w niezbędne urządzenia. Obecny proboszcz parafii szczecińskiej również dokłada starań, by ta parafia nadal rozwijała się pomyślnie.

Dzieci i młodzież ze „św. Mikołajem” z parafii p.w. św. Rodziny w Łodzi.





## ODPOWIEDZI LEKARZA

**Pan Józef z Inowrocławia.** — Niestety zbyt mało informacji podał Pan w swoim liście, by móc udzielić jakiejś porady. Proszę napisać do nas ponownie podając rozpoznanie choroby, na którą leczono Pana w szpitalu. Czy, i jakie leki obecnie Pan zażywa? Z dotychczasowych danych można sądzić, że opisane dolegliwości mają ścisły związek z Pana zasadniczym schorzeniem.

**Pan K. S. z Olszyny Lubańskiej.** — Oczywiście, że istnieją środki obniżające zawartość acetonu w organizmie, ale i leki i dietę w cukrzycy musi ustalać lekarz leczący Pana i kontrolujący wyniki badań laboratoryjnych, moczu i krwi.

**Pani S. K. z Łodzi.** — Porusza Pani w swym liście wiele różnorodnych spraw. Ze względu na ograniczoną ilość miejsca w tygodniku, przeznaczoną na odpowiedzi, nie mogę Pani równie obszernie odpowiedzieć. Zasadnicza dolegliwość na którą się Pani skarży należy do chorób na tle nerwowym. Z rakiem nie ma to nic wspólnego. Gorzki smak odczuwa się przy niedomaganiach wątroby i wo-

reczka żółciowego, a również przy zaburzeniach w trawieniu. Jeśli poda Pani swój adres, odpowiem listem.

**Pani Janina W. z Warszawy.** — Zapytuje Pani gdzie jest możliwe przeprowadzenie leczenia hypnozą. Cierpi Pani na nerwicę psychogenną. Przede wszystkim muszę wyjaśnić, że tylko pewne przypadki chorób nerwowych daje się leczyć przy pomocy hypnozy. Tylko kilku lekarzy psychiatrów w Polsce stosuje ten mało popularny sposób leczenia. Ponieważ nie podajemy z zasady adresów lekarzy, radzę zwrócić się do Poradni Zdrowia Psychicznego, gdzie się Pani leczy o informację. Być może, że będą jej mogli tam Pani udzielić.

**„Stała Czytelniczka z Poznania“** — Kurację drożdżową mogą przeprowadzać tylko osoby ogólnie zdrowe. Wpływa ona dodatnio na przemianę materii, apetyt, a także na cerę. Pół dekagrama świeżych drożdży zalewa się 1/4 szklanki ciepłej wody, lub mleka z dodatkiem płaskiej łyżeczki

cukru. Gdy drożdże „ruszą“ dopełnia się szklankę wodą, lub mlekiem i po zamieszaniu, pije. Dziennie wystarczy jedna szklanka napoju drożdżowego, wypita między posiłkami. Taką kurację stosuje się przez 3 tygodnie. Potem należy zrobić 2 tygodniową przerwę i powtórzyć kurację. Herbatę z piołunu stosuje się również na apetyt. Pije się ją na czczo i przed obiadem, po pół szklanki.

**Pani Aleksandra W. z Radości.** — Przy owrzodzeniach żyłakowych podudzi może Pani zastosować matce następującą mieszankę ziołową: żywokostu 2 łyżki stołowe, tymianku 1 łyżka stołowa — zalać pół szklanką wrzątku i gotować 5 minut. Zawinąć w parokrotnie złożoną gazę, lekko odcisnąć i robić okłady na owrzodzone miejsca. Okład zmieniać rano i wieczorem. Zwracam uwagę na korzenie żywokostu, które się tu stosuje są bardzo twarde, toteż należy je utłuc w młynku do kawy i przed gotowaniem moczyć kilka godzin, żeby spęczniały.

## ODPOWIEDZI PRAWNIKA

**Pani E. N. z Krakowa.** — Rozwiązanie stosunku pracy musi nastąpić albo przez pracodawcę albo przez pracownika. Okres choroby, jak długo trwałaby, „automatycznie“ nie rozwiązuje umowy o pracę. Przejście na zasiłek chorobowy nie może oznaczać rozwiązania umowy o pracę. Natomiast z chwilą uzyskania tzw. „przejścia na rentę“ — kończy się stosunek pracy. Do tego momentu wynagrodzenie ze stosunku pracy wypłaca zakład pracy. Sprawa odszkodowań, o którą Pani pyta, nie jest prawnie uregulowana i brak jest podstaw do ich dochodzenia.

**Pan P. F. z Mysłowa.** — Jeśli czyn gospodyni jest bezprawny i stanowi kradzież lub przywłaszczenie może Pan odzyskać rzeczy lub ich równowartość jedynie na drodze sądowego postępowania. Nie znając wszystkich okoliczności sprawy nie możemy wypowiedzieć się na temat gwarancji, że

wygra Pan sprawę. Koszty sądowe wynoszą około 300 zł.

**Pan S. Sz z Potęgowa.** — Informujemy, że podatek od wynagrodzeń jest obliczany od całego zarobku w danym miesiącu łącznie z wynagrodzeniem pobranym za godziny nadliczbowe. Amnestia nie zwalnia od cywilnych zobowiązań finansowych tak jak w Pana przypadku i musi Pan należność uregulować.

**Pani Z. W. z Wrocławia.** — Informujemy, że przeniesienie na inne stanowisko w danym zakładzie pracy wymaga uprzedniego trzymiesięcznego wypowiedzenia warunków pracy i płacy. Jeśli to nastąpiło jest w porządku. Oczywiście, że brak zgody pracownika na nowe warunki pracy i płacy równy jest w takim przypadku z rozwiązaniem umowy o pracę przez pracodawcę.

**Pani R. Z. Świerzowa.** — Za godziny nadliczbowe w niedziele i święta

dodatek wynosi 100 proc. wynagrodzenia, obliczając stawkę godzinową w ten sposób, że wynagrodzenie miesięczne np. 1200 zł dzieli się przez 25 dni roboczych a następnie wprowadza się stawkę godzinową licząc 8 godzinny dzień pracy. Tę stawkę mnoży się przez ilość godzin pracowanych w niedzielę.

**Pani I. I. z Poznania.** — Informujemy, że nie piszemy podań do instytucji, a jedynie udzielamy porad prawnych. Podanie o zapomogę — jeśli Związek Zawodowy takich zapomóg udziela — należy napisać tej samej treści jak napisała Pani do nas.

**Pan St. M. ze Starachowic.** — Jak wynika z Pana listu sprawa jest w egzekucji prowadzona przez komornika. Wobec tego we wszelkich sprawach związanych z egzekucją winien Pan zwracać się do komornika.





# ROW- NIECKA CZARNEGO ZŁOTA



Szyb dogłębiany zbudowany przez PRG.

Brygada przodkowa w czasie pracy przekopie kamiennym.



RYBNICKI OKRĘG WĘGLOWY – to jeden z najbardziej znanych w kraju, stale rozwijający się ośrodek przemysłu węglowego. Zasięgiem swym obejmuje prawie jedną trzecią obszaru Górnośląskiego Zagłębia Węglowego, który zalegają bogate złoża węgla koksującego, podstawowego surowca dla potrzeb naszej chemii, metalurgii i energetyki. Nic więc dziwnego, że nowe kopalnie wyrastają tutaj jak przyśłowiove grzyby po deszczu.

Pierwszą nową kopalnią, którą zbudowano już w okresie powojennym jest kopalnia 1 Maja. Plany perspektywiczne przewidują, że do 1980 roku ROW będzie posiadał 27 nowych kopalni, które dadzą łączną produkcję rzędu 68 mln ton rocznie. Z tej liczby 6 kopalni znajduje się już w początkowym stadium rozruchu.

Wraz z nimi rozwijają działalność przedsiębiorstwa pomocnicze, bezpośrednio związane i modernizacją starych i budową nowych. Jednym z nich jest Przedsiębiorstwo Robót Górniczych w Rybniku. Specjalizuje się ono w prowadzeniu robót podziemnych tzw. poziomych: przekopów, chodników, ścieków oraz pionowych: budowy szybów dogłębianych i szybków. Prace te przedsiębiorstwo prowadzi aktualnie w kopalniach: Anna, Chwałowice, Rydułtowy, Borynia itp. Duże zapotrzebowanie na prace wykonywane przez przedsiębiorstwo stwarza doskonale możliwości zatrudnienia nowej kadry pracowników. Dlatego też PRG może zatrudnić natychmiast każdą ilość pracowników niewykwalifikowanych oraz wykwalifikowanych ślusarzy i murarzy. Warunkiem wstępnym podjęcia pracy jest ukończenie 18 lat, posiadanie świadectwa szkoły podstawowej i zaświadczenia lekarskiego stwierdzającego przydatność do zawodu. Duże możliwości zostały stworzone przez przedsiębiorstwo, zwłaszcza dla młodzieży pragnącej podnieść własne kwalifikacje przez uczęszczanie na kursy, do szkół zawodowych i technikum. Korzystają oni również z reklamacji od odbycia zasadniczej służby wojskowej.

Praca w PRG odbywa się w systemie akordowym. Wynagrodzenie uzależnione jest przede wszystkim od procentu wykonania normy i kształtuje się w wysokości 3.000—4.500 zł. Nowo przyjęci pracownicy otrzymują dodatek stabilizacyjny 200 zł miesięcznie, jednorazową premię w wysokości 400 zł po 6 miesiącach i 800 zł po roku nienagannej pracy. Specjalne wynagrodzenie z tytułu „Karty Górnika”, deputat węglowy, odzież roboczą oraz 1 dzień w miesiącu bezpłatnego urlopu i zwrot kosztów przejazdu w celu odwiedzenia rodziny. Pracownicy zamiejscowi lokowani są w prywatnych kwaterach lub Domach Górnika, przy których czynne są stołówki z całodziennym wyżywieniem. Mogą oni wstąpić do Rybnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej i już po roku otrzymać mieszkanie w nowoczesnym budownictwie.

Ponadto przedsiębiorstwo dysponuje pięknym ośrodkiem wypoczynkowym w Kołobrzegu, w którym można przyjemnie spędzić cały swój urlop. Pomyślano również o dzieciach pracowników. Dla nich wybudowano specjalnie ośrodek kolonijny w Nowym Targu. Pod fachową opieką personelu dzieci mają zapewniony zdrowy wypoczynek.

Mając tak zagwarantowane możliwości dobrych warunków pracy i wypoczynku, warto zastanowić się nad podjęciem pracy w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych mieszczącym się w Rybniku przy ulicy Kunickiego 5.



# DWIE GITARY...



Fot. Z. Szczepny

Ekstrawagancja stroju i sposoby bycia dzisiejszej młodzieży budzą sprzeczne opinie. Jeden z atrybutów modnej sylwetki nastolatka, mimo że pełni zasadniczo odmienną rolę, powszechnie się przyjął jako akcent stroju. Jest nim... instrument muzyczny przeżywający właśnie świetny renesans. Gitara. Młodym zapaleńcom muzyki i modnego stroju warto przypomnieć historię pudła ze strunami. Dawniej mistrzynie czelowały je ręka artysty — lutnika, dziś masowo produkuje się je w fabrykach.

Gitare rozpowszechnili w Hiszpanii Maurowie i tam do dziś uznawana jest za narodowe narzędzie muzyczne. W XVII w. wybitnym wykonawcą gitarowym był Ludwik XVI, król francuski. Wcześniej, w Anglii Henryka VIII, gitara cieszyła się ogromną popularnością i przybrała wówczas pewne odrębne cechy tzw. gitary angielskiej. Podbiła również Włochy — kraj mandolin — stając się ich zwycięską rywalką. Przewędrowała wszystkie kraje Europy i zadomowiła się jako wierny uczestnik towarzyskich spotkań w domu i na łonie natury.

W Polsce najdawniejszym, spisem inwentarzowym zawierającym pozycję „dwie gitary” jest dokument z roku 1621 pochodzący ze szlacheckiego dworu. Moda na gitary osiągnęła największy triumf w początkach i pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Zachwycałi wówczas Europę wirtuozowską grą mistrzowie tej klasy jak np. Nicolo Paganini — (nie tylko szatan-skrzypek), lecz również świetny gitarzysta i twórca kompozycji na gitarę, Ferdinando

Carulli, czy Giuliani Cassi. Do najświetniejszych wykonawców należeli — przykre, że mało kto o tym wie — Polacy. Nazwiska: Horecki, Bobrowicz, Szczepanowski, Sokolowski, elektryzowały ówczesnych bywalców sal koncertowych. Znakomity polski gitarzysta, Andrzej Szychra, działający w Moskwie i Petersburgu, jest ojcem gitary o tzw. stroju rosyjskim czyli gitary siedmiostrunowej. W tym też czasie gitara zajęła ważne miejsce w muzyce kameralnej. Kwartety i kwintety z jej udziałem tworzyli między innymi Karol Maria Weber, Franciszek Szubert, A. Diabelli, Luigi Boccherini.

W drugiej połowie ubiegłego wieku zapomniano o tym instrumencie. Nasze stulecie wyjęło go z kąta, trokskliwe odkurzyło i znów jest najmiłym towarzyszem spotkań w domu, na wycieczkach i w salach koncertowych. A wspaniali gitarzyści: Miquel Llobet, Andres Segovia — Hiszpanie, i Węgier — Laszlo Szendrey-Karper przywracają mu właściwe miejsce na estradach koncertowych. Wśród amatorów gitar miarą popularności jest 300 tys. sztuk sprzedanych choćby w jednym tylko roku 1965.

Gitara jest podstawowym instrumentem młodzieżowych zespołów big-beatowych. Jej dźwięk wzmocniono elektrycznie przez urządzenia służące nieraz do zniekształcenia dźwięków. Stąd nazwa gitara elektryczna.

Choć moda ma zwykle krótki żywot, tej gitarowej — przepowiada się długowieczność.

As

## KRZYŻÓWKA NR 1

**POZIOMO:** 1) ranga z gwiazdkami, 6) legenda, ale nie mit, 7) zajęcie dla astronoma, 10) główna postać kobieca w „Cyruliku sewilskim”, 11) otrzymujący przesyłkę pocztową, adresat, 12) świątynia protestancka, 13) szkoła przyszłych księży, 19) fałsz, obluda, 24) laska Dionizosa, 25) żalobna świeca, 26) bodźce skłaniające do postępowania, 27) najmniejszy z dzwonek kościelnych, 28) lichy, bezwartościowy obraz, 29) wydobywanie z ziemi bogactw naturalnych.

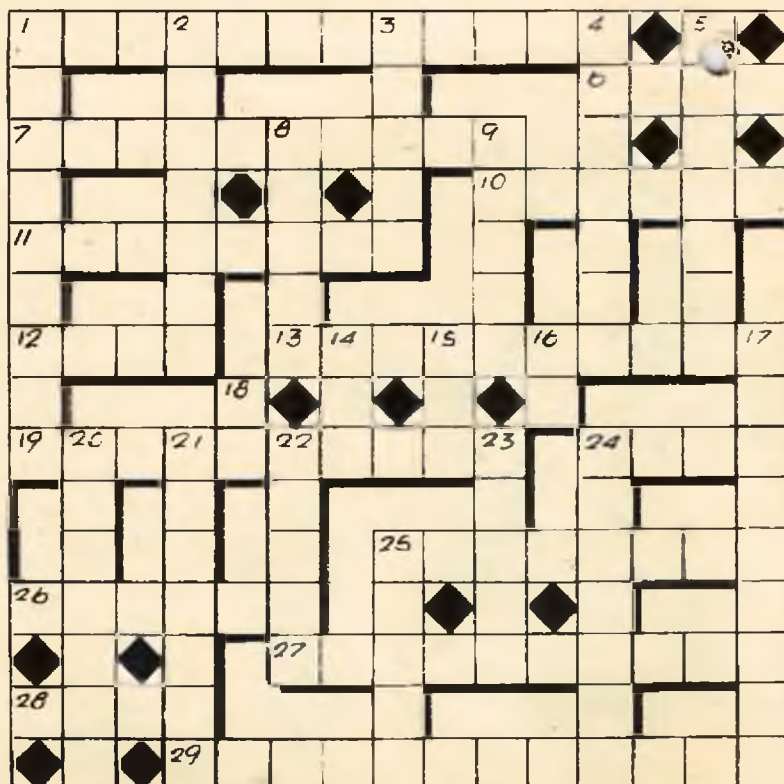
**PIONOWO:** 1) zarządza parafią 2) na czele rady ministrów, 3) góralska kurtka, 4) męczy we śnie, 5) prowincja wsch. Chin, której stolicą jest Nankin, 8) zarazek, drobneustrój chorobotwórczy, 9) lasso, 14) grudniowa solenizantka, 15) kończy się w Bahaszu, 16) wybitna jednostka, 17) bal przebiegawców, 18) pro, 20) wyraz przeciwstawny, 21) sąsiedzi Estończyków, 22) mieszaniec rasy białej i czerwonej, 23) okres w dziejach, 24) wygolone kółko na głowie duchownego, 25) autor „Martwych dusz”.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem „Krzyżówka nr 1”.

Do rozlosowania: Komplet książek Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 10

**POZIOMO:** paskarz, chabela, Ajsza, kloda, alert, trop, awers, mola, bar sak, rozkaz, oznaka, ara, basetta, jar, run, Ifa, pat, niemowa, kat, statek, armata, luk, zew, tron, ekran, lent, Niasa, Roman, Eldom, kolacja, Jartarka, **PIONOWO:** pantera, kotpak, rada, zjawa, czar, hals, barman, autokar, kobza, Tokaj, rabunek, szafarz, ornat, zunik, terma (cieplica), olwa, kara, psotnik, talon, kawon, taktyka, melasa, skala, Karol, esej, roma. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrodę w postaci kompletu książek wylosowała: Pani Teresa Słocikiewicz — Poznań, ul. LodoWA 4 m 11.





# Rozmowy z Czytelnikami

Czytelnik z Nowej Soli z jednej strony twierdzi, że pisząc do nas poszukuje tylko samej prawdy, lecz z drugiej strony — po usłyszeniu naszego zdania — chowa się bojaźliwie za autorytety własnego (Rzymskokatolickiego) Kościoła. I tak chciał się dowiedzieć, czy ewangelię wg św. Mateusza napisano po aramejsku, czy po grecku. Odpowiedzieliśmy, że po grecku (w oparciu zresztą o autorytet również rzymskokatolickich teologów), więc Czytelnik wyjaśnia, że jednak tego nie może przyjąć, bo rzymskokatolicki pisarz (nie biblista) Daniel Rops jest za tekstem aramejskim. Raczej mętnie wyznaje: Osobiście jestem rzymskokatolikiem i przede wszystkim szukam uzasadnienia swojej wiary w ramach oczywistych zgodnych z oficjalnymi założeniami. Niemniej ma nadal odwagę prosić właśnie nas (a nie rzymskokatolickie redakcje) o podanie „źródeł informacji odnośnie do wiedzy religijnej”, a konkretnie chodzi o „adresy” do korespondencji „listowej”. W takiej sytuacji jesteśmy zmuszeni odpowiedzieć, że „wiedzy religijnej” winien szukać tam, gdzie widzi „ramy oczywiste zgodne z oficjalnymi”.

Pan Jerzy K. z Człuchowa, otwiera „skrzynkę pytań” na temat Kościoła Polskokatolickiego i starokatolicyzmu. Przyznaje, że „nic nie wie” o nim z wyjątkiem tego, że „nabożeństwa wszystkie odprawiane są w języku ojczystym”. Prosi więc o „bliższe dane” co do „struktury” Kościoła Polskokatolickiego i co do ilości parafii. Pyta, czy w innych krajach „też są Kościoły narodowe, jakie wyznania zrzesza Światowa Rada Kościołów, dlaczego kanon mszalny w Kościele Rzymskim jest po łacinie, czy w innych Kościołach też są „kanony we mszy św.” i jeszcze o wiele innych spraw, których tak nie zdołamy tutaj omówić, chyba kawałkami — w innych numerach.

Tak zwana struktura Kościoła Polskokatolickiego posiada dwie cechy: hierarchiczność i demokratyczność. Są tu więc dwie grupy: duchowieństwo i wierni świeccy (duchowieństwo składa się z ludzi, którzy otrzymali święcenia według rytuału sakramentu kapłaństwa), lecz obydwie grupy współpracują ze sobą ściśle tak, jak to było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Stąd wierni świeccy wchodzą do wszystkich rad kościelnych (do Rady Parafialnej, Rady Diecezjalnej i do Rady Ko-

ścioła), oni też wraz z duchownymi wybierają biskupów na synodzie. Głową Kościoła jest Biskup Naczelny, lecz jest on tylko wykonawcą uchwał Rady Kościoła wybranej przez synod ogólny.

Parafii liczy ten Kościół około dziewięćdziesięciu. Hość tę można by zwiększyć znacznie, ponieważ jest wiele miejscowości, w których polskokatolicyzm cieszy się wzięciem, ale do założenia parafii obok wiernych niezbędny jest obiekt sakralny (przynajmniej kaplica) i ksiądz. W pobliżu Człuchowa nie ma parafii polskokatolickiej. Najbliższą stąd do Bydgoszczy, Grudziądza i Gdańska.

Mówi się, że starokatolicyzm powstał przed stu laty (po I Soborze Watykańskim), lecz faktycznie jest to ten katolicyzm, który nie znalazł jeszcze nowych dogmatów „papieskich” (prymatu jurysdykcyjnego i nieomyślności biskupa Rzymu), czyli katolicyzm właściwy. W tym nasświetleniu rzymskokatolicyzm po Vaticanum I jest nową wiarą nieznaną w I tysiąclecie.

Kościoły starokatolickie (narodowe z teologią katolicką) istnieją w Holandii, Szwajcarii, Niemczech, Austrii, Czechosłowacji, Jugosławii, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Anglii — a poza Europą w Ameryce Płn. (USA i Kanada oraz na Filipinach).

Światowa Rada Kościołów zrzesza prawie wszystkie Kościoły starokatolickie, prawie wszystkie Kościoły prawosławne i znaczną większość Kościołów protestanckich. Łącznie obejmuje ok. 250 Kościołów (nie oznaczają one różnych wyznań, lecz Kościoły krajowe) i ok. 450 milionów chrześcijan. Warunkiem członkostwa w SRK jest posiadanie co najmniej 10 tysięcy wiernych. Kanon mszalny w Kościele Rzymskokatolickim jest jeszcze po łacinie ale chyba tymczasowo, aż zanikną powszechne opory przeciw użyciu języka narodowego we Mszy św. Należy pamiętać, że przed 300 laty (w 1661 r.) papież Aleksander VII tak pisał w sprawie francuskiego przekładu mszału: „Dowiedzieliśmy się z wielkim bólem, że w królestwie francuskim pewni synowie zatracenia podnieceni szkodliwymi dla dusz nowinkami, lekceważąc prawa i praktykę Kościoła, doszli ostatnio do takiego obłędu, że się ośmielili przetłumaczyć mszał rzymski na język francuski... i dają go osobom różnego stanu i płci. Usiło-

wali oni w ten sposób, przez pochopne swoje działanie spodlić najświętsze obrządki, pomniejszyć majestat, jakim otacza je łacina i boskie tajemnice wyjawić oczom gminu”... — W świetle tych potępień akcja Vaticanum II i papieża Pawła VI jest ogromnym krokiem naprzód i — bądź co bądź — aktem wielkiej odwagi. Polskokatolicy (i starokatolicy) mogą temu tylko przyklasnąć.

Do innych spraw poruszonych przez Czytelnika z Człuchowa postaramy się jeszcze wrócić przy najbliższej okazji. Na razie serdecznie pozdrawiamy i życzymy Do Siego Roku.

Pan Antoni B. z Kłodzka ciekaw jest „dalszych losów” autora wspomnień pt. „Oglądały oczy moje”, więc prosi „o możliwie wyczerpujące informacje łącznie z adresem”.

Nie posiadamy ani adresu, ani żadnych informacji na temat „dalszych kolei” życia ks. L. Świderskiego zapewne dlatego, że nie utrzymuje on z naszą redakcją żadnych kontaktów, nie publikuje też komunikatów o sobie w prasie krajowej. Gdybyśmy jednak nawet posiadali jego adres, nie odważylibyśmy się go niepokoić bez jego zgody, jako że każdy człowiek ma prawo do spokoju osobistego.

Stała Czytelniczka z Sobieszowa. Pani korespondencja nie zawiera pytań, chociaż wyczerkuje odpowiedzi — nie wyraża wątpliwości, lecz „zdziwienie” z powodu poruszonego w „Rodzinie” problemu rozwodów. Nie mamy więc łatwej sytuacji, lecz wczuwając się w znacznie trudniejszą sytuację Pani, radzimy opisać wszystko dokładnie Sądowi Kościelnemu Kościoła Polskokatolickiego (Warszawa, ul. Wilcza 31/1) z prośbą o wyrażenie zgody na zawarcie powtórnego związku małżeńskiego w jednej z parafii polskokatolickich. Wolno nam uprzedzić, że oczekiwany przez Panią „wyrok” będzie pomysłny. Dziękując za pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie.

W numerze 2 Rodziny zdjęcia z okazji 10-lecia STPK i „Polkatu” wykonał fotoreporter Zbigniew Szczęsny. Za brak nazwiska — przepraszamy autora oraz Czytelników.

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Dyrektor i Redaktor Naczelny — mgr Danuta Iwanowska. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, tel. 21-74-24, 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeraty na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr. 1-4-100024 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnia — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr. 1-4-100024. Roczna prenumerata wynosi dla Europy 1 zł; 19,70 DM; 23,40 NF; 1,13,0 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 1 \$; dla Australii 1,14,5 £A; 20,4 £E. Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr. NBP 111 O/M Warszawa nr 1551-6-35388. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 3751A.

Skład i łamanie: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. Druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa ul. Okopowa 50/72. Zam. 38. K-36





Zdjęcie archiwalne – pomnik księcia Józefa na dawnym Placu Saskim

(fot. CAF)

Rynek Starego Miasta wraz z Kalumnją Zygmunta

(fot. CAF)

Dom Towarowy „Merkury” na Zoliborzu

(fot. CAF)

